

# KOŚCIÓŁ LAODYCEJSKI DZISIAJ



**Carl H. Stevens**

# KOŚCIÓŁ LAODYCEJSKI DZISIAJ

Carl H. Stevens

*wszystkie cytaty biblijne, z wyjątkiem oznaczonych w inny sposób,  
pochodzą z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu  
wydanego przez Towarzystwo Biblijne w Polsce*

Copyright 1985 by Grace Publications  
Originally published in English under the title  
*The Laodicean Church of Today* by Carl H. Stevens  
All Rights Reserved

Nawiasy [] zawierają uzasadnione słowa wyjaśniające  
lub komentarze nie wyrażone w bezpośrednim tekście oryginalnym.



Polish edition published  
by Kościół Ewangeliczny „Misja Łaski”, Warszawa, 2007  
Produced by permission of Grace Publications

Przekład: Halina Szawlińska

Niniejszy tekst jest dosłownym zapisem wygłoszonego kazania. Największym pragnieniem przyświecającym tłumaczeniu było to, aby jak najwierniej oddać przekazaną myśl Bożą, zachowując styl i specyfikę mówcy oraz ekspresję głoszonych słów.

## Spis treści

WSTĘP.....	5
Rozdział Pierwszy CHARAKTERYSTYKA LETNIEGO KOŚCIOŁA.....	6
Rozdział Drugi TRENDY W KOŚCIELE .....	10
Rozdział Trzeci MOTYWOWANI PRZEZ MIŁOŚĆ BOŻĄ .....	13
PODSUMOWANIE .....	24

## WSTĘP

Ta książeczka jest zapisem kazania wygłoszonego przez założyciela Greater Grace World Outreach (wówczas The Bible Speaks World Outreach) na jednym z cotygodniowych spotkań dla przywódców tego kościoła, w którym uczestniczyli nauczyciele szkoły biblijnej, szkoły dziennej, pracownicy biura oraz wielu pastorów z różnych kościołów afiliowanych. Mimo, że w kazaniu odnoszono się do konkretnych służb tego kościoła, naszą modlitwą jest, abyście zastosowali te same zasady odnośnie stosownej działalności prowadzonej w waszym kościele lokalnym.

## Rozdział Pierwszy

### CHARAKTERYSTYKA LETNIEGO KOŚCIOŁA

Obserwujemy, jak na naszych oczach następuje era kościoła laodycejskiego rozwijającego się w naszych szeregach. Kościół laodycejski opisany w Księdze Objawienia, w rozdziale trzecim nie jest ani gorący, ani zimny; jest letni! Jakie cechy charakteryzują letni kościół? Jeśli chodziłbyś do kościoła, który nie jest zimny, czy odpowiadałoby ci to? Byłbyś w stanie doceniać to? Pamiętaj, że kościół letni nie jest gorący. Czy przeciętny chrześcijanin pasowałby bardziej do kościoła, który nie jest ani gorący ani zimny, niż do kościoła, który jest gorący dla Boga?

Zrozumienie fenomenu letniości w kościele odkrywamy przez studiowanie tajemnicy Królestwa Niebios opisanego w Ewangelii Mateusza, w rozdziale 13<sup>1</sup>. Królestwo Niebios składa się z prawdziwych wierzących jak również z tych, którzy jedynie wyznają, że są prawdziwymi wierzącymi. Ono obejmuje ludzi, którzy wyznają te same doktryny, co prawdziwi wierzący, jednak faktycznie nie są zbawieni. Poprzez cały okres Kościoła te dwie grupy mieszają się w kościołach ewangelicznych wyznając tego samego Chrystusa.

Przypowieść o pszenicy i kąkolu w Ewangelii Mateusza 13,24-30 objaśnia, że te dwie grupy wzrastają razem w kościele oraz to, że ich prawdziwa tożsamość nie zostaje ujawniona aż do czasu żniw. Wygląda na to, że w tym niezgłębionym królestwie Niebios wszyscy są ludźmi królestwa Bożego, gdyż

---

<sup>1</sup> *Przyjrzyj się uważnie tekstowi Mateusza 13,24-30 zamieszczonemu poniżej tego paragrafu. Przyp. tłum.*

odnoszą się do Ojca. Jednak, w przeciwieństwie do tego, prawdziwe królestwo Boże zawsze odnosi się do Syna:

*„Inne podobieństwo podał im, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebios do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. A kiedy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciół i nasiał kłokol między pszenicę, i odszedł. A gdy zboże podrosło i wydało owoc, wtedy pokazał się i kłokol. Przyszli więc słudzy gospodarza i powiedzieli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swojej roli? Skąd więc ma ona kłokol? A on im rzekł: To nieprzyjaciół uczynił. A słudzy mówią do niego: Czy chcesz więc, abyśmy poszli i wybrali go? A on odpowiada: Nie! Abyście czasem wybierając kłokol, nie powrywali wraz z nim i pszenicy. Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kłokol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły.”*  
(Ewangelia Mateusza 13,24-30).

Grupa wierzących, która jedynie zewnętrznie wyznaje swoją wiarę, jak również fałszywi wierzący, sprawiają, że w Królestwie Niebios tworzy się Kościół Laodycejski. Letniość jest rezultatem tego, że fałszywi wierzący mieszają się z prawdziwymi wierzącymi tak, aby żaden kościół kiedykolwiek nie stał się gorący. To oznacza, że w kościele są ludzie, którzy wyznają, że są sługami Bożymi, jednak reprezentują królestwo szatana, razem z tymi, którzy prawdziwie reprezentują Boże Królestwo. Siedzą w tych samych ławkach i wyznają te same rzeczy. Dzieją się tak, aby kościół sam w sobie nigdy nie był kontrolowany przez Ducha Bożego. Jednostki, które w nim są, mogą być kontrolowane przez Ducha Świętego, ale sam kościół nie może.

Od momentu kiedy grupa prawdziwych wierzących ustanawia kościół ewangeliczny, musi ona funkcjonować w oparciu o prawdziwe życie pochodzące od Żywego Słowa w praktycznej, ułożonej w kategorii (tematy) doktrynie; jeżeli nie, uśnie w sensie ewangelicznym. Wówczas szatan zacznie siać kłokol w tym lokalnym zgromadzeniu, aby upewnić się, że nie wyrośnie z niego gorliwy kościół.

Szatan będzie pracował nad tym, by umieścić swoich przedstawicieli w radzie diakonów, w radzie starszych, w służbie muzycznej itd., aby upewnić się, że dzieło jest czynione z połowicznym zaangażowaniem serca. Szatan używa niezbanionych ludzi w kościele. Są do jego dyspozycji w każdym czasie, by powstrzymać przebudzenie i aby żadne głębokie dzieło Boże nie miało miejsca w tym lokalnym zgromadzeniu. Kłokol zawsze tam jest, gotowy, by być użytym przez szatana w jego przebiegłej strategii skierowanej przeciwko prawdziwym wierzącym.

Jak łatwo zauważyć, strategia ta jest bardzo subtelna, jednak jest to poważny i znaczący temat. Wielu ludzi i kościołów, włączając Billy Grahama i Moody Bible Institute wierzy, że chociaż duch laodycejskiego kościoła był obecny w każdym wieku, to jednak szczególnie charakteryzuje on kościół dzisiejszy. Oczywiście, że duchy siedmiu kościołów opisane w Księdze Objawienia, w pierwszej części, charakteryzują cały wiek Kościoła. Poniższe wersety z Objawienia 3,14-22 przedstawiają cechy charakterystyczne Kościoła Laodycejskiego:

*„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły. Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie. Kto ma uszy, niechaj słucha, co duch mówi do zborów.”*

Bliższe przyjrzenie się werseom 15 i 16 pozwala zobaczyć, jaki jest duch letniości laodycejskiego kościoła. *„Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący.”* 'Znam' (*oida*) to czas perfekt, strona czynna, tryb oznajmujący czasownika *eido*. „To jest czas perfekt z terażniejszym znaczeniem, co zasadniczo tłumaczy się: widzieć lub postrzegać. Stąd: wiedzieć, mieć wiedzę o czymś, w sensie absolutnym jako boską wiedzę.”<sup>2</sup> Bóg był bardzo dobrze zaznajomiony z ich uczynkami.

Nie byli ani gorący ani zimni. Grecki odpowiednik słowa gorący to *zestos*, jest to przymiotnik w mianowniku. Każde indywidualne chodzenie z Bogiem nie było rządzone przez postawę żarliwego gorąca, ani też przez bycie zimnym (*psuchros*). *„Obyś był zimny albo gorący.”* 'Obyś był' (*ophelones*)

<sup>2</sup> W.E. Vine: *Expository Dictionary of Old and New Testament Words*, Fleming H. Revell Company, Old Tappan, New Jersey, 1981, s. 298.



to stwierdzenie w trybie oznajmującym. Stwierdzono tutaj fakt. [Chciałbym, abyś był taki, który 'wrze' dla mnie albo abyś ziębnął w stosunku do mnie]. Stan kościoła w Laodycei przyprawił Pana o mdłości.

„*A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny*” (w.16). 'Letni' (*chliaros*) to przymiotnik w mianowniku. Oni byli pod panowaniem stanu duszy, który beznadziejnie oscylował między oziębłością a żarem miłości.<sup>3</sup>

„*Wypluję cię z ust moich*”. 'Zamierzam' (*mello*) czas teraźniejszy, strona czynna, tryb oznajmujący. [Jestem zdecydowany by wykonać czynność zwymiotowania cię z ust moich]. 'Zwymiotować cię' (*se emesai*) to bezokolicznik czasu aoryst, pierwszego typu, strona czynna czasownika *emeo*, dawnego czasownika, który oznacza wymiotować, odrzucać ze skrajnym obrzydzeniem.<sup>4</sup>

---

<sup>3</sup> Joseph H. Thayer: *Greek-English Lexicon of the New Testament*, Baker Book House, Grand Rapids, Michigan, 1977, s. 669.

<sup>4</sup> A. T. Robertson: *Word Pictures in the New Testament*, Baker Book House, Grand Rapids, Michigan, 1977, tom 6, s. 321.

## Rozdział Drugi

### TRENDY W KOŚCIELE

Gdybym zadał Wam pytanie, które w jakiś sposób odnosiłoby się do Was, czy obrazilibyście się, czy zaczęlibyście się potępiać, czy też stalibyście się introspektywni lub niepewni siebie? Nigdy nie powinniśmy odwracać się od Słowa Bożego w samopotępieniu czy introspekcji, ale musimy praktykować sprawdzanie siebie, stosować łaskę przyjmując miłość. Pamiętajcie, że niektóre rzeczy, które czytacie dzisiaj w literaturze ewangelicznej mogą obnażyć ducha laodycejskiego w waszym własnym sercu.

Duch laodycejski to był duch niezależności, naturalnej satysfakcji i samozadowolenia z powodu materialnych posiadłości. Ponadto, kościół laodycejski nie rozpoznawał tego, jak jest postrzegany przez Boga. Ci ludzie nie byli właściwie zimni, stąd zakładali, że są w porządku. Byli winni grzechu zarozumiałości. Nie żyli w niegodziwych, jawnych grzechach, również niekoniecznie plotkowali na temat innych, ale nigdy nie byli motywowani czy kontrolowani przez Ducha Świętego. Chociaż wielu z nich posiadało Ducha, nigdy nie chodzili w Duchu.

Dlaczego zatem przez wieki to trapiło, nękało, onieśmiało i czyniło Kościół niezdatnym? Być może trafne będzie to, że nigdy nie było i nigdy nie będzie takiego czasu w historii Kościoła, kiedy ten opis tak ściśle stosowałby się do niego, jak to ma miejsce w dzisiejszym Kościele. Większość członków Kościoła żyje w wygodzie i udogodnieniach narzucanych przez amerykański materializm. W Ameryce prawie każdy może stać się członkiem klasy średniej. Przy niewielkim staraniu, dyscyplinie i ciężkiej pracy może udać się komuś

przejsć do wyższego poziomu klasy średniej, nie mając nawet wysokiego poziomu intelektualnego.

Duch Laodycei przenika do kościoła, gdy zbawiona osoba znajduje się pod wpływem kaznodziei, który jest za bardzo onieśmielony przez swoje zgromadzenie, by głosić przeciwko dominującym trendom zdobywania bezpieczeństwa i wygody dla 'adamowej' natury. Przeciętny kaznodzieja nie ośmieli się zaferować wiary jako opcji, krzyża jako zaopatrzenia, oddania jako polecenia i życia w Chrystusie jako istoty! Jeśli będzie on wyznawał prawdę, jego kościół nie wzrośnie w liczbie. Dzisiejszy kaznodzieja przychodzi z przesłaniem sukcesu, które jest poprawne intelektualnie i ewangeliczne, kładzie przesadny nacisk na życie rodzinne, ale nie ma duchowej równowagi, ewangelicznego 'nacisku', nie ma misjonarzy służących w innych krajach, służby autobusowej<sup>5</sup>, czy jakiegokolwiek służby docierającej do społeczeństwa. Ten kościół, znajdujący się na starych ścieżkach, nie ma programów zdobywania dusz, nie zaryzykuje zaproszenia dzieci ze środowisk o różnym poziomie socjalnym i ekonomicznym do ich programu Szkołki Niedzielnej, ani nie ośmieli się podjąć ryzyka służby wśród ludzi odrzuconych czy z marginesu. Dzisiejsza przeciętna kazalnica charakteryzuje się *ostrożnością* w celu utrzymania poczucia własnej godności i uznania w środowisku poprzez honorowanie tego, co ogólnie jest uważane za właściwe. Taki kościół jest oparty na standardzie laodycejskiego przesłania. Zwróćcie uwagę, że dokładnie w taki sposób działa cielesny kościół!

Ci, którzy ośmielili się wyjść poza obóz laodycejski, byli wyrzucani z kościelnych denominacji, stracili swoje ubezpieczenie i poczucie bezpieczeństwa, stanęli twarzą w twarz z odrzuceniem, cierpieli utratę reputacji i są pogardzani przez wielu, którzy pozostają w tym obozie. W tym momencie chciałbym zadać kilka poważnych pytań, które powinny objawić stan serca każdego czytelnika. Co myślisz o służbie autobusowej w sobotę rano? Czy planowałeś wziąć w niej udział w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy? Odpowiedź dla większości z was jest taka, że nie mieliście tego w swoich najdalszych planach. W naszym kościele szanujemy kapłaństwo każdego wierzącego. To, co robisz jest pomiędzy tobą a Panem. Ale teraz chcę wskazać na kilka punktów, które zobaczycie później w szerszej perspektywie.

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, dlaczego nie miałeś pragnienia uczestniczenia w służbie autobusowej w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy? Być może myślisz, że inni to czynią. Być może sobota jest jedynym dniem, który masz dla siebie. Ale służba autobusowa zajmuje maksymalnie tylko dwie lub trzy

<sup>5</sup> Służba wśród dzieci z ubogich dzielnic, które są przywożone autobusami do kościoła raz w tygodniu, by mogły uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanym programie biblijnym. W Polsce podobny charakter mają kluby biblijne dla dzieci oraz chrześcijańskie świetlice środowiskowe.  
Przyp. tłum.

godziny. To nie zajmie ci całego dnia. Może mogę zasugerować coś innego? Być może Duch Święty nie wytwarza w twoim sercu płonącej gorliwości dla Boga. Czy może czujesz się obrażony tą sugestią?

Jaki jest biblijny wniosek? Uważam, że każdy, kto pasuje do opisanej powyżej kategorii jest letni względem ewangelizacji. To zdanie może nie jest budujące. Jednak gdy doktor mówi: „Od roku masz wewnętrzne krwawienie. Masz poważny problem.” to słowa te także nie budują. To nie jest zachęcające dla pacjenta, ale daje mu wybór, by mógł zacząć leczenie i w efekcie wyzdrowieć, jeśli uzdrowienie jest w Bożym planie. Pamiętajcie o tym, że zwracam się do ludzi, którzy są zdrowi, żywi i mogą zmienić swoje położenie teraz, zanim przyjdzie karcenie.

Oczywiście, że istnieją formułki i racjonalistyczne odpowiedzi na to wyzwanie takie jak: „Jest wiele sposobów aby służyć Bogu.” Ten argument po prostu nie jest duchowy! Jest wypowiedziany w obronie siebie, a nie w miłości. Wywodzi się z głęboko zakorzenionej dumy, a nie z pokory i miłości. Tworzy reakcję, a nie odpowiedź. Jesteśmy cieleśni, a nie duchowi kiedykolwiek usprawiedliwiamy nawyki, zamiast uczynić zobowiązanie względem krzyża.

Czy jesteś letni w tej dziedzinie? Ja nie mówię, że musisz uczestniczyć w służbie autobusowej, ewangelizacji, czy odwiedzaniu, by być duchowym i nie mówię, że musisz czynić to w każdym tygodniu. Ja nawet nie mówię, że w ogóle musisz iść. Pytam o to, czy Duch Święty opisany jako Duch Pożogi i Ognia w Izajasza 4,4, czy On (ponieważ wypełnia każdą cząstkę nas) nie motywuje nas do tego, by iść z powodu Boga? Nie mówię o uczynkach. Mówię o twojej zdolności do tego, by być zajęтым Jezusem Chrystusem. Czy twój kielich nie obfituje w Jego życie, wylewając się na biedne dzieci w ubogich dzielnicach? Przypuszczam, że większość ludzi, włączając pracowników kościoła nigdy nawet nie planuje by iść, ponieważ oni 'wyrośli' ze służby autobusowej. Oni 'wyrośli' z duchowości. Dzięki Bogu nie wiem, kto bierze w udział w tej służbie, a kto nie i nigdy nie chcę wiedzieć, ale mam przesłanie do wygłoszenia. ***Ci ludzie są letni.*** Wielu z was nie bierze udziału, ponieważ jesteście letni!

## Rozdział Trzeci

### **MOTYWOWANI PRZEZ MIŁOŚĆ BOŻĄ**

Co powinno nas motywować do służenia Bogu? Po pierwsze jesteśmy wypełnieni Duchem (Efezjan 5,18) i On umieszcza to namaszczenie w naszych sercach dotąd, dopóki nie będziemy w stanie nie pójść powodowani potężną motywacją miłości. Idziesz nie dlatego, że to jest głoszone przez twojego pastora. Idziesz, ponieważ jesteś poruszony by iść przez żywego Boga! Idziesz nie dlatego, że chcesz, by ktoś cię zauważył; idziesz, ponieważ chcesz zdobyć zgubionych!

Zostawmy służbę autobusową i przejdźmy do czegoś innego. W naszym kościele mamy 24-godzinny łańcuch modlitewny. Modlenie się nie powoduje, że jesteś duchowy. To po prostu objawia, czy jesteś duchowy czy nie. Nigdy nie znałem osoby napełnionej Duchem, która nie modliłaby się. Modlenie się nie czyniło jej duchową, ale pomagało jej poznać Boga i kochać innych, tak długo jak ta osoba modliła się w łasce, a nie w oparciu o program uczynków.

Kiedy ostatni raz zapisałeś się do tego łańcucha by się modlić, motywowany wyłącznie tym, że kochasz modlitwę? Czy Słowo Boże nie twierdzi, że wierzący powinien modlić się nieustannie, w postawie swojego umysłu? W Ewangelii Łukasza 18,1 Jezus mówi: „*powinni zawsze się modlić i nie ustawać*” Filipian 4,6 mówi: „*we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu.*” 1 Tesaloniczan mówi: „*Bądźcie bez przestanku w modlitwie modląc się wytrwale*” (tłumaczenie poszerzone). Samuel powiedział w I Księdze Samuela 12,23: „*Również i ja*

*daleki jestem od tego, aby zgrzeszyć przeciwko Panu przez zaniechanie modlitwy za wami...*” Modlitwa nie czyni ludzi duchowymi, ale wyraźnie objawia ich postawę względem Boga i odzwierciedla ich pragnienie by się modlić.

Czy myślisz, że brak modlitwy jest oznaką letniości? Ja mówię, że tak! Bez dwuznaczności, wątpliwości czy obawy, mówię, że jest tego oznaką! Jeśli jesteś żoną i twój mąż nie chce iść z tobą na spotkanie modlitewne, niech zostanie w domu w swojej pustej cielesności. Jeśli masz dzieci i nie możesz iść, módl się w domu. Co dzieje się, kiedy nie masz pragnienia by modlić się, jednak doceniasz fakt, że ktoś inny to czyni? To jest jeden z symptomów bycia ani gorącym ani zimnym, wyraźny duch Laodycei.

Czy mogę zadać pytanie? Kiedy ostatni raz byłeś sam przed Bogiem i gdy Duch Święty poruszył cię, zacząłeś płakać za zgubionymi? Czy kiedykolwiek płakałeś i płakałeś czując jakby cały świat był u twoich stóp, nie zajmując się ani jedną rzeczą w twoim osobistym życiu, ale całkowicie tylko Chrystusem...? Czy kiedykolwiek stawiałeś czoła rzeczywistości, że miliony za milionami kobiet i mężczyzn staną twarzą w twarz wieczności i pójdą do piekła skazani na spalenie w płomieniach zewnętrznej ciemności?

Jeśli rzeczywiście Słowo Boże ma być prawdą, a tak jest, czy nie wskazuje to na to, że będą takie chwile, kiedy chrześcijanin płonący dla Boga będzie płakać? Płacz nie oznacza, że jesteś duchowy, ale może znaczyć, że miałeś społeczność ze łzami i współczuciem wieczności, oznacza, że płoniesz właściwym, żarliwym pragnieniem by dusze narodziły się na nowo.

Czy to emocjonalizm spowodował, że Paweł modlił się płacząc dniem i nocą przez trzy lata, co jest zapisane w Dziejach 20,31? Czy to emocjonalizm motywował Jeremiasza do wołania: „*Oby moja głowa zamieniła się w wodę, a moje oczy w źródło łez, abym dniem i nocą mógł oplakiwać pobitych córki mego ludu!*” (Księga Jeremiasza 8,23)? Czy to był emocjonalizm, kiedy Jezus płakał przy grobie Łazarza lub kiedy płakał nad Jerozolimą, co jest zapisane w Mateusza 23,37 i Łukasza 19,41-42? Czy Jezus płakał z powodu emocjonalizmu czy z serca, które zostało skruszone Bożą miłością? To były święte łzy, łzy miłości i współczucia. To były krople łez miłosierdzia sięgającego do kobiet i mężczyzn będących w niewoli grzechu, kiedy pragnął On by dostąpili zbawienia, odkupienia, wykupienia od bólu rozwodów, stosunków seksualnych poza małżeństwem, palenia, picia, narkotyków, niezgody i zwiedzenia! Dzisiejsi wierzący, którzy wylewają te łzy, nie chcą, by ludzie przechodzili przez ból negatywnych wyborów względem Boga i musieli cierpieć nieuchronne konsekwencje w wieczności.

Kiedy ostatni raz płakałeś za zgubionymi? Nasze modlitwy są zawsze według łaski Bożej, więc nie interpretuj tego jako legalizm; jednak kilka razy w roku potrzebujemy ukłęknać u stóp krzyża. Nie powinniśmy potępiać się, jeśli

zawiedliśmy. Nie powinniśmy również usprawiedliwiać się, czy robić wymówki, ale po prostu musimy powiedzieć: „Panie, miłość Boża znajduje mnie nagim, w nędzy i bankructwie. Nie będę potępiać się, ponieważ jestem zdrowy, ożywiony i dostępny, by słyszeć to przesłanie. Ale będę szczery. Muszę zaczerpnąć niezbędnej mocy miłosierdzia. Muszę przyjąć przebaczenie i iść dalej, nie w duchu popędzania, zmagania, czy uczynków, ale z radością i przyjemnością służenia Tobie, ponieważ Twoje brzemie teraz wypełnia mnie. Twoja moc znajduje we mnie mieszkanie, kiedy idę w Twoim kierunku. Nie mogę być współczujący w oparciu o moc mojej własnej woli. Osiągnę to przez Twoją moc, a Ty dasz moc dla mojej woli.”

Jeśli rzeczywiście minęło wiele czasu od momentu, kiedy ostatni raz płakałeś za zgubionymi, być może byłeś zajęty zabawami na poziomie socjalnych relacji lub swoją własną koncepcją chrześcijaństwa w celu zachowania niektórych aspektów twojego życia. Jeśli to jest prawda, czy może to być oznaką letniości? Ponadto, jeżeli to jest prawda, czy Boża cierpliwość, jak również Jego dobroć, nie prowadzą nas do upamiętania? Zamiast nagany okropnego karcenia, chłosty z nieba, przyjmujemy Jego współczucie, które nie zawodzi (Treny 3,22b). O, wolałbym raczej być zganionym poprzez kazanie, niż leżeć w szpitalnym łóżku, słyszeć zewnątrz, ale nie móc nic zrobić, by przekazać to. Nie chciałbym usłyszeć doktora mówiącego: „Nie wiem, czy on to przeżyje.”, szczególnie, gdybym wiedział od początku, głęboko w mojej duszy, że doświadczałem karcenia od Pana.

Czy usprawiedliwiłbyś życie bez łez faktem, że nie jesteś 'emocjonalną' osobą? Nie mamy tutaj do czynienia z emocjonalizmem. Mamy tu do czynienia z Bożym współczuciem.

Wczoraj wieczorem poszedłem do domu, usiadłem sam w fotelu i wyłączyłem światło. Pomyślałem o moim zięciu, Shaun'ie Redgate, który właśnie wrócił z Afryki. Ja nigdy nie byłem w Afryce, ale wyobraziłem sobie, że urodziłem się w Afryce. Wyobraziłem sobie polityczne przewroty w wielu rejonach i desperackie pragnienie wolności. Myślałem o krajach, w których w wielu przypadkach biedni nie mają wystarczającej ilości pożywienia, ani niezbędnych środków na jakiegokolwiek doczesne powodzenie. Wyobraziłem sobie cierpienie z powodu chorób, niewoli grzechu i opętania demonów. Wyobraziłem sobie ziemię, która jest w ciemności.

Być może to przedstawia karcenie z powodu niewłaściwych decyzji w przeszłości. Wiem, że każdy z nas jest 'wytworem swoich decyzji', jak powiedział E. Stanley Jones odnośnie każdej osoby, kościoła, społeczeństwa i narodu. Ale nie obchodzi mnie, jaka jest tego przyczyna. Pomyślałem: „Co gdybym urodził się tam dzisiaj, w jednym z najgorszych miejsc?”

Potem myślałem o Indiach, gdzie pojechał nasz zespół misyjny pod

przywództwem pastora Joe Swiadera i Will'a Leonarda by usługiwać ewangelią. Pomyślałem o innych mężach Bożych w Indiach, którzy utożsamiają się z nami. Pomyślałem o Jamajce, Haiti, El Salvadorze. Rozważałem potrzeby pojedynczych ludzi, którzy są desperacko zgubieni. Następnie pomyślałem: „Ale ja jestem zbawiony z łaski i nie zasługuję na to. Bóg sprawił, że urodziłem się w tym narodzie, pod ochroną wolności. Bóg pozwolił mi wstać dziś rano, zjeść dobre śniadanie, włożyć porządne ubranie, chodzić mając świeże powietrze i swobodnie wyjść, by spotkać ludzi.”

Myślałem o porównaniu stylu życia, a potem o ludziach, którzy mają domowe kłopoty i spędzają większość swojego czasu na narzekaniu, podczas, gdy nawet nie dotknęło ich cierpienie znoszone przez tak wielu. Jest to naprawdę możliwe, by (dosłownie) stworzyć nasze własne łoża bóleści poprzez niewłaściwe postawy, negatywne decyzje i brak posłuszeństwa Chrystusowi. Moje serce wołało (bez potępienia czy introspekcji): „Jestem robakiem, jestem po prostu robakiem!” Nie mówiłem tego niepewnie. Mówiłem to jako 'produkt' łaski, jako ktoś, komu Bóg okazał miłosierdzie, jako ktoś, kto otrzymał bezwarunkową miłość. Mówiłem to jako ktoś, kogo Bóg ugruntował w dokonanym dziele Jezusa Chrystusa, jako ktoś posiadający wiarę, która jest całkowicie złożona w Chrystusie, a nie w sobie samym.

Kiedy jesteśmy letni, racjonalizujemy nasze nieposłuszeństwo używając duchowych parafraz i mądrze obmyślonej retoryki. Możemy nawet mówić do siebie o współczuciu, a jednak go nie mieć. Możemy mówić o miłości, ale nie kochać innych. Możemy doceniać łaskę, ale nie być łaskawym. Możemy mówić o zdobywaniu dusz, ale nie iść. Możemy doceniać wieczną wartość duszy i pozwolić duszom iść do piekła, gdy zostajemy w domu i zajmujemy się naszymi wygodnymi rzeczami w Ameryce.

Być może kazalnice są zbyt stonowane. Być może pastory zaakceptowali onieśmielenie przez swoje zgromadzenia. Być może zmiękczyliśmy naganę i korektę Bożą, ponieważ wygodni chrześcijanie nie są w stanie jej przyjąć. Przekonanie nie jest wygodne! Być może słuchaliśmy wymagań legalizmu i przestaliśmy głosić przekonania. Być może tak bardzo otoczyliśmy się łaską, że nie mamy śmiałości, by rzucić wyzwanie jej działaniu. Być może tak osiedliśmy w miejscu, gdzie jest wiele miłości, że nigdy nie głosimy tego, do czego ona nas motywuje. Być może jesteśmy tak usatysfakcjonowani naszymi błogosławieństwami, że odpoczywamy w nich bez zwrócenia uwagi na ofiarę błogosławienia Kogoś, kto dał samego siebie, abyśmy mogli otrzymać Jego własne życie.

To jest akt oskarżenia przeciwko tobie i mnie. To jest wyrok Bożej prawdy na każdą dziedzinę naszego życia, gdzie dominuje letniość. To nie jest wyrok na całego naszego człowieka, ale na każdą część nas, która jest letnia.



„O Boże, pomóż nam chodzić w świetle bez potępienia. Pomóż nam odpowiedzieć pozytywnie na łaskę bez introspekcji. Pomóż nam sprawdzać siebie nie rezygnując z powodu tego, co odkrywamy.”

Sprawdzanie siebie może powstrzymać sąd i karcenie, ponieważ poprzez nie możemy powrócić do społeczności i być w porządku przed Bogiem. Możemy być odnowieni bez karcenia, ponieważ Bóg rozprawia się z letnimi dziedzinami w naszym życiu, gdy oddajemy Mu je w wyznaniu i upamiętaniu. Dlatego, jeśli będziemy zwracać pełną uwagę na kazanie, ono dostarczy nam środków uniknięcia karanja.

Pomyślmy o proroku Izajaszu. Był patriotą, człowiekiem gorliwym dla Izraela. Chociaż był wypełniony patriotyzmem, co było bardzo chwalebne, był cielesny. Był kaznodzieją, ale głosił z nieczystymi wargami. Po pięćdziesięciu dwóch latach umarł król Izraela i Izajasz zobaczył wizję Pana Jezusa Chrystusa wywyższonego na tronie, Jego szata wypełniała świątynię. Widział aniołów i słyszał jak wołali jeden do drugiego: „*Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały jego*” (Izajasza 6,3). Aniołowie latali i śpiewali, ich twarze i stopy były zakryte, złączone razem. Izajasz uczynił takie wyznanie: „*Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów*” (Izajasza 6,5). Wówczas przyleciał anioł ze szczypcami, wziął rozżarzony węgielek z ołtarza i dotknął jego ust. Co uczynił Izajasz? Wyznał to, że był letni w swoim przesłaniu; co stało się rakiem w jego sercu. Boże dzieci zostały zarażone tą chorobą letniości. Byli Bożym wybranym ludem, ale nie byli już Bożym umiłowanym ludem.

Izajasz stanął przed Królem wszechmogącym, który był wielce wywyższony na swoim tronie. Stanął przed uwielbionym Chrystusem, Tym, który dokonał dzieła odkupienia. Dla Izajasza była to wizja przemieniająca, odpowiedź na letniość, przesłanie dokonanego dzieła łaski przez osobistego Chrystusa. Zaraz po tym, jak Izajasz wyznał, że jest zgubiony, poza doskonałą sprawiedliwością Chrystusa, anioł zabrał węgielek z ołtarza i umieścił go na jego wargach.

Bóg zajął się grzechem Izajasza w chwili, gdy on go wyznał. Izajasz nie był umieszczony w miejscu próby czy karcenia. Bóg oczyścił jego letniość przez łaskę, nie przez uczynki. Wówczas Pan Jezus Chrystus, z całą łagodnością swojego charakteru powiedział: „*Kogo poślę? I kto nam pójdzie?*” (Izajasza 6,8). Niezwykły punkt tego oświecenia jest taki, że Bóg wcale nie poprosił Izajasza by szedł. Dlaczego? Ponieważ Bóg nie zmusza nikogo do pójścia. Kto inny pójdzie, jeżeli nie oczyszczony człowiek, człowiek z czystymi wargami, który teraz miał zdolność by zostawić letniość i stać się gorącym? Izajasz powiedział Panu: „*Oto jestem, poślij mnie!*” (Izajasza 6,8b).

Ten zapis w rozdziale szóstym Księgi Izajasza przedstawia letniego pastora w letnim narodzie. Izraelici byli nadal Bożym ludem. Kiedy Izajaszowi ukazała się tronowa służba Jezusa Chrystusa w wizji przemieniającej przez łaskę i miłosierdzie Boże, serce przeszyte zmianą zostało do tego miejsca doprowadzone, gdy Izajasz wpatrywał się w splendor Pana Zastępów, Króla chwały (Psalm 24,10). Jednak chociaż Izajasz został przemieniony, Bóg nadal nie żądał od niego by szedł. On jedynie zapytał: „*Kto nam pójdzie?*” Bóg zadaje to samo pytanie dzisiaj. Nasze działanie jest oparte na objawieniu się Jego majestatu i splendoru; nasz Pan chwały powołał nas ze swego tronu!

Bóg jest łagodny i w tym samym duchu my nigdy nie będziemy znani jako ci, którzy prowadzą listę nakazów i zakazów. W tym kościele nigdy nie będziesz znany z tego, co robisz lub nie robisz. My po prostu głosimy przesłanie i dajemy ci okazję do słyszenia i zareagowania na prawdę. Kiedy usłyszysz prawdę, masz przywilej bycia posłusznym jej ponieważ kochasz ją - lub bycia nieposłusznym, ponieważ jesteś letni. Tak więc z powodu wyboru ci, którzy są letni oziębną po tym jak słyszeli, ale nie zważali na przesłanie. Mam nadzieję, że rozumiecie tę zasadę.

Izajasz był w stanie zapytać Boga: „Jaka jest moja misja?” Wówczas Bóg powiedział mu, by poszedł do konkretnego miasta i głosił „dopóki nie opustoszeją miasta i nie będą bez mieszkańców.” To było pierwsze zadanie Izajasza. Gdyby Bóg poprosił współczesnego amerykańskiego pastora o to samo, możemy sobie wyobrazić, że poniższy scenariusz miałby miejsce:

*Pastor: „Masz na myśli to, że nie będę popularnym kaznodzieją?”*

*Bóg: „Tak.”*

*Pastor: „Masz na myśli to, że nie będę miał uznania tłumów?”*

*Bóg: „Tak.”*

*Pastor: „Co inni przywódcy religijni będą myśleć o mnie?”*

*Bóg: „Nie będą uważać, że cokolwiek znaczysz.”*

*Pastor: „Jak to wpłynie na moje emocje?”*

*Bóg: „Nie wiem.”*

*Pastor: „Jaki jest sens pójścia, jeśli wszyscy opuszczą miasto?”*

*Bóg: „Ponieważ takie jest moje zadanie.”*

*Pastor: „Nie tak czynimy to w Ameryce.”*

*Bóg: „Ale w taki sposób to uczynimy.”*

- Pastor:* „No, a nie mógłbym głosić tak, by nie opuścili miasta?”
- Bóg:* „Nie. Ty głosisz prawdę. Ona sprawi, że opuszczą miasto.”
- Pastor:* „Masz na myśli to, że każdy mieszkaniec opuści to miasto, a ja mam jednak iść?”
- Bóg:* „Ty jednak masz iść i głosić.”
- Pastor:* „Ja mam iść i głosić, a każdy opuści to miasto? Czy jesteś pewny?”
- Bóg:* „Dokładnie tak. Ty uczynisz ich odpowiedzialnymi za prawdę ewangelizując ich. Ewangelizacja nie uczyni ich chrześcijanami; ona umożliwi im usłyszenie o prawdzie o Chrystusie. Ale ponieważ wyglądasz na lekko rozczarowanego, powiem ci, że dziesięć procent powróci.”
- Pastor:* „O! Naprawdę?”
- Bóg:* „Tak.”
- Pastor:* „To wystarczy.”

Bez względu na to, jak to wygląda na zewnątrz, służba, którą Bóg ci daje ona zawsze przynosi dywidendy, ponieważ to jest Boże dzieło, które ty wykonujesz. Wszyscy mogą opuścić miasto, ale ty odniesiesz przygniatający sukces, ponieważ uczyniłeś to, do czego zostałeś wyznaczony. Tak wielu ludzi myśli, że ich służba jest osądzana na podstawie porównywania z innymi. To jest jeden z najbardziej dewastujących, destrukcyjnych i cielesnych sposobów określania sukcesu. Człowiek, który ma mały kościół może być tak samo owocny jak ten, który ma dwadzieścia tysięcy ludzi. Sukces kryje się w tym, co Bóg chce abyś czynił i czynisz to, bez względu na konsekwencje!

Jak odpowiedziałbyś, gdyby Bóg zainicjował poniższą rozmowę względem ciebie:?

- Bóg:* „Chcę, abyś pojechał do Rosji i głosił. Dokładnie tak. Będę cię ochraniał. Masz być mądry, ale masz jechać i głosić. A przy okazji, oni umieszczą cię w więzieniu na piętnaście lat.”
- Ty:* „No, ale jaki pożytek będzie ze mnie w więzieniu?”
- Bóg:* „Nie powiem ci.”
- Ty:* „Czy naprawdę umieszczą mnie w więzieniu?”
- Bóg:* „Tak.”

Ty: *„Zatem, jeśli dobrze rozumiem, piętnaście lat z mojego życia spędzę w więzieniu?”*

Bóg: *„Tak.”*

Ty: *„Zastanawiam się, czy dobrze cię słyszę. Taka jest Twoja doskonała wola?”*

Bóg: *„Tak.”*

Ty: *„A co z pastorem, który ma tysiące w swoim kościele?”*

Bóg: *„Tak?”*

Ty: *„Jak to jest, że on ma tysiące, a ja dostaję więzienie?”*

Bóg: *„Ponieważ taka jest moja doskonała wola na twoje życie. Czy wykonasz moje zadanie?”*

Zasadniczo o to właśnie Bóg prosił Izajasza. Powiedziano mu, że ma głosić, aż wszyscy opuszczą miasto. Takie zadanie otrzymał od Boga, jego pierwszy pastorat, odkąd prawdziwie się nawrócił.

O, jakże my Amerykanie oceniamy porażkę i sukces! Jesteśmy tacy dumni. Jesteśmy tacy materialistyczni w naszych ocenach. Nie zdajemy sobie sprawy jak człowiek, który wisiał na krzyżu mając gwoździe wbite w swoje dłonie i stopy, pomiędzy dwoma złoczyńcami, otoczony szydzącym, wyśmiewającym Go tłumem, mógł jednak odnieść całkowity sukces wypełniając wolę swojego Ojca! Musimy pamiętać, że Paweł był męczennikiem, a uczniowie zostali zabici - taka była historia sukcesu dla woli Boga!

Ach, modłę się, aby Bóg pomógł nam odrzucić amerykańizm jako standard sukcesu i porażki w chrześcijaństwie! Przecież historia Ameryki to historia wielu wielkich mężów, którzy odnieśli porażkę, ale nie zrezygnowali. Przetrwali „porę nocy” i ostatecznie doświadczyli sukcesu. To są zwycięzcy! Pomyśl o Ameryce w tym świetle, ale nie oceniaj jej chrześcijaństwa w oparciu o zewnętrzny sukces. Pamiętaj, że jesteśmy wydawani na śmierć, w II Liście do Koryntian 4,10-11:

*„Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło.”*

Naszym jedynym sukcesem jest bycie wydanym na Jego doskonałą śmierć i radowanie się życiem pochodzącym od Niego!

Czy jak dotąd Duch Święty pokazał ci jakieś dziedziny letniości? Czy stałeś się tak letni w jakiejś dziedzinie, że nawet jeśli kazalnica głosi o tym, nadal trwasz w nieposłuszeństwie? Jeśli tak, twoje serce ulega stopniowemu zatwardzeniu w tej dziedzinie i po jakimś czasie nie będziesz mógł rozniecić daru wiary, by odpowiedzieć na krzyż, by zostać uwolnionym. Czy bycie zapalonym dla Boga kosztowałoby cię coś? A jeśli kosztuje cię zbyt wiele, nie ryzykuj, to zaburzy twoją wygodę. A ponadto, odpręż się i pozwól, by inni to zrobili. Dobrze im idzie i jest ich dosyć dużo. Pozwól im to wykonać.

Jedną z najtragiczniejszych rzeczy jaką kiedykolwiek widziałem w kościele to, gdy kobiety zapalone dla Boga godziły się na niewłaściwych partnerów do małżeństwa. Kobieta często poślubiła mężczyznę, który w jakiś sposób był zdobywcą dusz kiedy z nią chodził. Wielokrotnie, kiedy ją już zdobył, przestał całkowicie to czynić, a ona razem z nim. Ona poprzestała na jego ocenie Wielkiego Posłannictwa, która równała się zeru. Każda kobieta powinna podjąć decyzję, że będzie czyniła wolę Bożą bez względu na to, czy to podoba się jej mężowi czy nie. Na Sądzie Bema nie będzie trzymała ręki swojego przemiłego męża, sama stanie twarzą w twarz z Tym, który powołał ją tutaj i zlecił by iść. Wybranie niewłaściwego partnera na męża, takiego, który nie umieszcza Chrystusa na  **pierwszym**  miejscu w każdej sytuacji to przykład decyzji, której rezultatem będzie bierność w stosunku do Wielkiego Posłannictwa. W późniejszym czasie przerodzi się to w obojętność względem Największego Przykazania, by kochać siebie nawzajem  **jak Chrystus umiłował nas** , ponieważ jeden akt nieposłuszeństwa zawsze prowadzi do serii takich aktów. To stwarza dalsze dziedziny letniości, aż osoba jest całkowicie zimna i zatwardziała. W tym czasie szczęśliwa para w naszym przykładzie dorobi się domu, wychowa dzieci i poprzesta na chodzeniu do kościoła dwa razy w miesiącu mówiąc dumnie: „Powinniśmy postępować troszkę lepiej”. Niestety, w większości przypadków, do tego czasu są już poza możliwością powrotu.

Oto inna dziedzina letniości: letniość względem lokalnego zgromadzenia, kimkolwiek są ci ludzie, gdziekolwiek są. „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych*” jak to przedstawia Hebrajczyków 10,25 oznacza spotykanie się w  **kościele z ludźmi!**  Dowód tej zasady można znaleźć w Dziejach 1,14; Dziejach 2,41-46 oraz w Dziejach 4,31-33. Powołanie dla Kościoła by zbierać się razem nie oznacza jedynie słuchanie Słowa. Ono oznacza przyjęcie dyscypliny i pokory słuchania Słowa  **razem z**  Jego Ciałem. Jezus Chrystus ma zbiorowe Ciało i jego członkowie nie egzystują w oddzieleniu od Niego jako Głowy! Jeśli Bóg powołał mnie do tego, by być częścią lokalnego zgromadzenia, a to uczynił, poszczególni członkowie powinni być w stanie dotknąć mnie, rozmawiać ze mną, kochać mnie, modlić się i mieć udział ze mną. Po zmartwychwstaniu, po drodze do Emaus Jezus powiedział swoim uczniom:

„Dotknijcie mnie i patrzcie: „Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że ja mam” (Łukasza 24,39b).

Każdy, kto zaczyna oddzielać czy odsuwać się od widzialnego Chrystusa reprezentowanego w lokalnym zgromadzeniu jest letni. Bóg ogłasza, że jeżeli to trwa: „*Wypluję cię z ust moich*” (Objawienia 3,16). Według Dr. J. Vernon McGee, znanego i szanowanego nauczyciela Biblii, autor odnosi się tu do grzechu ku śmierci fizycznej kiedy mówi: „*Wypluję cię z ust moich.*”

Czy kiedykolwiek otworzyłeś Pismo i pomyślałeś: „Nie strasz mnie!”? Bóg cię ostrzega, a nie straszy. Zawsze będzie taka grupa ludzi, która weźmie każde słowo przekonania jako zastraszanie, ponieważ ono przeraża ich letniością kontrastem boskiej dyscypliny. Bożym celem jest przerażać letniością, boską dyscypliną **po tym jak** łaska wykonała swój kurs.

Słyszałem jak ludzie w tym kościele mówili wiele lat temu, że planują być sam na sam z Bogiem by studiować, modlić się przez jakiś czas i nie być aktywnym. To było pięć lat temu, a oni nadal ukrywają się unikając krzyża, żyją poza rzeczywistością Mateusza 4,4! Planowali 'unieaktywnić się' na miesiąc, a teraz mija już pięć lat. Nie znali swoich własnych serc. Z pewnością dobrze jest studiować, wyciszyć się i mieć nasze ciche czasy z Bogiem aby Go poznać, być prowadzonym przez Ducha. Nie krytykuję tego. Ale nawet jeśli wycofujemy się na jakiś czas, nadal wierzymy w posłuszeństwo każdemu Słowu Bożemu i zamierzamy szybko wrócić do naszego powołania. Niemądrym również jest rzucać oskarżenia i obciążenia tym, którzy są na liniach frontu Wielkiego Posłannictwa. Ci, którzy idą na cały świat z powodu miłości są posłuszni Największemu Przykazaniu.

Jezus powiedział w Objawienia 3,20 do Kościoła w Laodycei: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę*”. Dzisiaj On kołaczę do drzwi twojego serca z tym samym przesłaniem. Jeśli jesteś zbawiony, On mieszka już w tobie, ale nadal masz dziedzinę letniości, gdzie On nie ma dostępu. On nie ma kontroli we wszystkich dziedzinach. Czy w pokorze, używając swojej wolnej woli otworzysz Mu drzwi swojego serca i wpuścisz Go do dziedzin twojej letniości? Uczyni to w łagodności i prawdzie, a On wejdzie i będzie z tobą wieczerzał. On nie będzie cię potępiał ani karcił. On nie przychodzi, by dać ci klapsa. ***Jego Słowo, napomina, łaska daje odpowiedź, miłość motywuje, a wiara działa!*** Chrystus sam przyjdzie i „będzie z tobą wieczerzał”. To oznacza, że ty i Bóg będziecie mieć społeczność wokół prawdy dotyczącej Jego planu na twoje życie, a Duch Święty objawi doskonały plan. On pomoże ci interpretować pokarm z Pisma. Jeśli staniesz się zwycięzcą przez posłuszeństwo, On obdarzy cię prawem zasiadania z Nim na swoim tronie miłosierdzia.

„*Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów*” (Objawienia 3,22). Najwyraźniej kościół to lokalne zgromadzenie. Rozważ

rzeczywistość Jego obietnicy danej w Objawienia 3,21: „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie.”

***Kiedy identyfikujemy letniość, po prostu nazwijmy ją po imieniu, przyjmijmy przebaczenie i podejmijmy kroki wiary w posłuszeństwie. Zamierzmy w naszych sercach, poprzez miłosierdzie, by ryzykować w posłuszeństwie, wzrastać w łasce, mieć społeczność z miłością i objawiać Chrystusa przez nasze utożsamienie się z Nim na krzyżu!***

## **Bóg naprawdę troszczy się o Ciebie**

Jezus bardzo Cię kocha. Jednakże fakt, że wszyscy zgrzeszyli oddziela nas od Boga (Rzymian 3,23; 6,23). Bóg jednak wciąż troszczy się o Ciebie i znajduje sposób na okazanie Ci swojej miłości.

Miłość Jezusa Chrystusa do ludzi była tak wielka, że umarł na krzyżu za wszystkie grzechy ludzkości. Przelał swoją krew za Ciebie, żebyś mógł dostąpić przebaczenia i osiągnąć życie wieczne.

Jedyną rzeczą jakiej Bóg wymaga od Ciebie jest przyjęcie do Niego w prostej wierze i zaufaniu do jego charakteru i Jego miłości do Ciebie oraz przyjęcie Go jako swojego Zbawiciela. „Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Dzieje 2,2).

Pomódl się tak: ***„Drogi Panie Jezu, wiem, że jestem grzesznikiem. Przyjmuję Ciebie jako mojego Zbawiciela. Dziękuję, że kochasz mnie tak bardzo, że umarłeś za mnie, żebym mógł mieć życie wieczne z Tobą. Amen”***.

Bóg obiecuje, że nigdy nie przestanie Cię kochać i że nigdy Cię nie porzuci ani nie opuści (Hebrajczyków 13,5). Buduj swój związek z Nim przez czytanie Biblii, modlitwę i chodzenie do dobrego, wierzącego Biblii kościoła.

W celu uzyskania dalszych informacji zadzwoń lub napisz:

Kościół Ewangeliczny „Misja Łaski”

ul. Okocimska 3, Warszawa

tel. 501 444 378

[www.ggwo.pl](http://www.ggwo.pl)



Projekt okładki i skład - Maciej Knechciak

